Nr. 71 Rok 41

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica) III. (Wielkopolska i Śląsk), wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik", „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży", „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3,89 zł., miesięcznie 1,30 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr szw., w Czechosłowacji 38 koron szesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 21-go czerwca 1934 r.

Odprawa

jaką Najprzew. Ks. Kardynał Kakowski dał rabinom

Żydzi — dzięki temu, **że chodzą niejako pod rękę z Sławkami i Radziwiłłami, że wszędzie idą z sanatorami bebekami przeciwko Ludowi polskiemu i wogóle reszcie Narodu, prócz sanacji — mają w Polsce, za czasów sanacji** i dzięki właśnie sanacji, **taki wpływ, jakiego nigdy nie mieli.**

Nie chłop polski, **który Polskę żywi i broni, ma wpływ i znaczenie** — ale dzięki właśnie **sanacji znaczenie wielkie mają pijawki żydowskie, które przy pomocy najrozmaitszego rodzaju lichwy,** piją soki żywotne chłopa i **zabierają mu bardzo znaczną część owoców znojnej jego pracy.**

Cóż więc dziwnego, że żydzi dzięki protekcji sanacyjnej **urastają w pychę, rozzuchwalają się** wobec gospodarza Kraju, Narodu polskiego.

Nie będziemy tu wyliczali rozmaite bezczelności żydowskie. Wspomnimy tylko o bezkarnem **znieważeniu swego czasu** we Lwowie przez żydziaków procesji **Bożego Ciała, o ukamieniowaniu** w Wilnie **studenta Polaka,** o pobiciu w Małopolsce **Polaków, którzy także** chcieli zarabiać handlem itd. itd.

Pewnie, że nie należy na bezczelności i zuchwalstwa odpowiadać gwałtami, bo są inne środki — **skuteczniejsze.** A na pomszczenie zbrodni **są sądy —!** Ale dziwić się nie można — że Polakom wobec tego wszystkiego zaczyna się burzyć krew i że dochodzi nieraz do zajść, których — wolelibyśmy, lepiej **by nie było.**

Pewnie, że z tego powodu padł popłoch na żydostwo całej Polski. **Wobec tego wysłali żydzi delegację swych rabinów do** Ks. Kardynała Kakowskiego z memorjałem przeznaczonym dla wszystkich Księży Biskupów, a **zawierającym prośbę, by żydów zasłaniali przed ich przeciwnikami.**

Dufając w wysoką protekcję sanacji byli **pewni, że i Książęta Kościoła im się nie oprą.**

Pewnie, że memorjał żydowski napisany był w bardzo pokornym tonie — lecz my dobrze **znamy tę pokorę żydowską.**

To też nic ten manewr im nie pomógł.

Najprzew. Ksiądz Kradynał bowiem taką oto ich rabinom dał odprawę:

„Uważam za konieczne stwierdzić, że potępiam bezwzględnie wszelkie **gwałty i ekscesy skądkolwiekby one miały pochodzić, czy to ze strony katolickiej, czy żydowskiej.**

Korzystam jednak z wizyty Panów, aby jako Arcypasterz swej diecezji **zwrócić pp. rabinom uwagę,** że dochodzą mnie **liczne skargi na prowokowanie i obrażanie uczuć religijnych ludności chrześcijańskiej** ze strony elementów **żydowskich.** Nie chcę być gołosłownym i pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów.

Akcja bezbożnicza w Polsce, która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej **agresywną formę zwalczania religji chrześcijańskiej,** ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest **prowadzona** przez **żyda Dawida Jabłońskiego, wydawcę „Wolnomyśliciela"** i specjalnie **wśród ludu rozpowszechnianego pisemka „Błyski".** Inne pisma wolnomyślicielskie, wydawane zarówno po polsku, jak i po żydowsku i znieważające religję katolicką i **Chrystusa Pana, mają również wydawców Żydów.** Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluznierczym artykułom. Nie obarczam pp. rabinów odpowiedzialnością za te czyny ich współwyznawców, **uważam jednak, że społeczeństwo żydowskie, tak jednolicie i solidarnie występujące** w obronie swych interesów, **winno się zdobyć na zagwarantowanie ludności chrześcijańskiej poszanowania jej wiary i tradycyj.**

Na powyższe bolączki, przyczyniające się do wzrastania wśród społeczeństwa polskiego nastrojów antysemickich i które w konsekwencji prowadzić mogą do pożałowania godnych ekscesów, uważam za niezbędne zwrócić uwagę pp. rabinów, skoro zechcieli do mnie zgłosić się w tej sprawie."

Tyle Najprzew. Ksiądz Kardynał Kakowski.

Za tę odprawę daną żydom cały Naród polski, z wyjątkiem **oczywiście sanacji i masonów wolnomyślicieli, będzie mu z głębi serca wdzięcznym.**

*

Porwanie konsula japońskiego w Nankinie

Zaognione stosunki japońsko-chińskie

Donoszą z Tokjo, że wicekonsul japoński w Nankinie, Kuramoto, porwany został przez terorystów chińskich. W związku z tem przybyły do Nankinu dwa japońskie okręty wojenne, z których marynarze poszukują zaginionego wicekonsula. Za wiadomość o zaginionym władze japońskie wyznaczyły 10.000 dolarów nagrody.

Japońskie koła urzędowe skłonne są uważać porwanie wicekonsula w Nankinie za najpoważniejszy incydent jaki zaszedł między Japonją a Chinami od czasu zamordowania Sugiyamy w czasie buntu bokserów.

Japońska opinja publiczna domaga się od rządu energicznych zarządzeń, celem zmuszenia Chin do stłumienia agitacji antyjapońskiej.

Minister spraw zagr. Hirota porozumiewał się w tej sprawie z władzami wojskowemi i marynarki wojennej.

Zdaniem dziennika „Niszi-Niszi", Japonja nie zadowoli się przeprosinami lub odszkodowaniem, lecz domagać się będzie zwolnienia Kuramoto w ciągu 24—48 godzin, w przeciwnym zaś wypadku uważając, że rząd chiński nie jest zdolny do utrzymania porządku, dokona desantu swych oddziałów wojskowych na tertorjum chińskiem.

Zajścia w porcie Kłajpedzkim

W porcie kłajpedzkim miało miejsce zajście, które wywołało w Kownie silne wzburzenie.

Na szwedzkim okręcie pasażerskim przyjechała do Kłajpedy grupa dziennikarzy niemieckich z Gdańska.

Dziennikarze niemiecko-gdańscy po pobycie w Kłajpedzie i zwiedzeniu miasta, gdy opuszczali już port i znaleźli się na okręcie, zaczęli wznosić pod adresem zebranych na molo Litwinów i Niemców okrzyki.

Zwracając się do publiczności niemieckiej, dziennikarze mówili: „My bracia Niemcy z Gdańska, oderwani od macierzy, witamy was, bracia Niemcy z Kłajpedy, oderwanych również od macierzy". Następnie zaczęli wołać: „Heil Hitler!"

Litwini w odpowiedzi na to rzucili gradem kamieni w kierunku pokładu statku.

Obawiając się poważniejszych zajść a zwłaszcza zatrzymania okrętu przez policję kłajpedzką, statek pełną parą wypłynął na morze.

Echa katastrofy lotniczej

W związku z katastrofą lotniczą podczas której zginęła p. Ewelina Karszo-Siedlewska i został ciężko zraniony książę rumuński Contacuzino, dowiadujemy się, że chociaż stan zdrowia księcia jest ciężki, niebezpieczeństwo minęło. Dokonano zeszycia ran, które na szczęście okazały się niegłębokie. Wczoraj przybyła małżonka ks. Contacuzino.

100000 zł. nagrody za ujęcie mordercy

Na murach Warszawy i wszystkich miast prowincjonalnych rozlepiono plakaty ministerstwa spraw wewnętrznych treści następującej:

„Wyznacza się nagrodę 100.000 złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy mordu dokonanego 15 czerwca rb. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie pana ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego".

Premjer Kozłowski min. spraw wewnętrznym

P. Prezydent Rzplitej mianował prof. Leona Kozłowskiego ministrem spraw wewnętrznych z jednoczesnem zatrzymaniem na stanowisku prezesa Rady Ministrów.

Wielkie trzęsienie ziem w Indjach

Z Kalkuty nadchodzi wiadomość, iż sejsmografy tamtejszego obserwatorjum astronomicznego zanotowały niezwykle silne trzęsienie ziemi, którego centrum znajduje się przypuszczalnie w północnych Indjach lub w Tybecie. Wedle obliczeń meteorologów trzęsienie miało katastrofalne rozmiary, wobec czego zachodzi obawa, że pociągnęło ono za sobą liczne ofiary w ludziach. Wszelkich bliższych wiadomości o miejscu i rozmiarach katastrofy narazie brak.

Głód i nędza w San Salvador.

Z Nowego Jorku donoszą, iż w San Salwador, wzburzonym przez trzęsienie ziemi i powódź, zapanował straszliwy głód. Rząd ogłosił stan wojenny. Dużo miast jest bez światła, gdyż skutek trzęsienia ziemi, elektrownie są częściowo uszkodzone.

Przebieg zbrodniczego zamachu na ministra Pierackiego

W piątek o godz. 3,30 po połud. dokonano **skrytobójczego zamachu na ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.**

Minister Pieracki, jak zwykle, udał się do klubu towarzyskiego przy ul. Foksal, gdzie stale stołował się.

Wysiadłszy z samochodu, wszedł do bramy i skręcił do przedsionka, skąd prowadziły drzwi do lokalu klubowego.

Portjer, widząc przez okna zajeżdżające auto z ministrem, otworzył drzwi i w tej chwili, kiedy min. Pieracki przebył już schodki, ale jeszcze nie przekroczył progu, podkradł się doń z tyłu zamachowiec i strzelił trzy razy z odległości zaledwie kilku kroków.

Minister padł głową naprzód do pierwszego pokoju, gdzie się znajduje szatnia klubowa.

Przerażony portjer zaalarmował kilku członków klubu. Rzucono się na ratunek ministrowi, który stracił przytomność, ciężko raniony kulą w głowę.

Poczęto szukać lekarzy.

Po krótkim czasie przybył dr. Wałkiewicz i dr. Krzyski. Opatrunek był niezmiernie uciążliwy. Stan ministra Pierackiego był beznadziejny.

Przewieziono ciężko rannego do szpitala Ujazdowskiego, gdzie pułkownik dr. Sokołowski rozpoczął natychmiast operację pod kierownictwem generała Kołłątaj-Srzednickiego.

Podczas wyjmowania kuli minister Pieracki zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Przy operacji obecny był brat ministra wiceminister Pieracki oraz szereg dygnitarzy państwowych.

Ostatniego namaszczenia udzielił umierającemu ks. kapelan Skorel.

Jak się w czasie operacji okazało, jeden strzał był tylko śmiertelny. Kula przebiła lewą stronę potylicy i ugrzęzła w mózgu. Druga kula uraziła tylko nieznacznie skórę.

Podczas zamachu na tarasie klubu znajdowało się kilku dygnitarzy państwowych, między innymi p. premjer prof. dr. L. Kozłowski, minister J. Paciorkowski, wojewoda Belina-Prażmowski. Nikt z nich nie słyszał strzałów, które padły w przedsionku.

Dopiero zaalarmowani przez służbę, jedni rzucili się na ratunek ministrowi Pierackiemu, drudzy z wojewodą Beliną-Prażmowskim na czele, zerwali się odruchowo do pościgu za uciekającym zbrodniarzem.

Niestety, biegnącym z tarasu na ulicę wysokie sztachety, które trzeba było przesadzić, zajęły akurat tyle czasu, ile potrzeba było zbrodniarzowi do skrycia się w ulicy Kopernika.

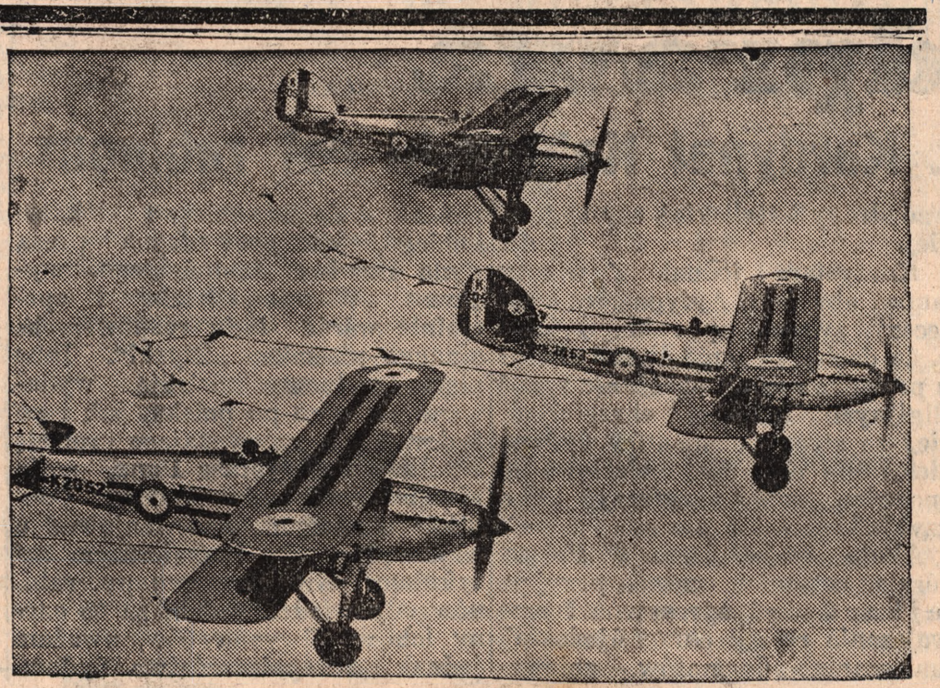
Tymczasem pościg za zbrodniarzem kształtował się różnorodnie.

Stojący przed klubem szoferzy jeden z autem premjera, drugi Witulski, który przed chwilą przywiózł ministra Pierackiego i wykręcał swój samochód, usłyszeli, jak twierdzą, jakieś trzaski w bramie. Po chwili ujrzeli wychodzącego spokojnie z bramy mężczyznę który skierował się na drugą stronę ulicy.

Rozległy się okrzyki: „Chwytać zbrodniarza“. Wówczas zamachowiec rzucił się do ucieczki. Usiłował zastąpić mu drogę wozny poselstwa japońskiego Kazimierz Wywrocki. Uderzony kolbą rewolweru odpadł.

W pogoń za uciekającym rzucił się policjant, do którego podjechał szofer Witulski. Zbrodniarz skręcił w ulicę Kopernika i tu począł się odstrzeliwać. Przechodzący tamtędy przodownik Obremski wydobył rewolwer i w tym momencie trafiła go kula ściganego w prawą rękę. W tym czasie uciekający zbrodniarz skręcił w ulicę Szczyglą. — Ścigające go auto, przejechawszy róg ulicy Szczyglej, musiało się cofnąć, co pozwoliło zamachowcowi dobiec bezpiecznie do schodków, prowadzących na Okólnik. Tu ścigany zniknął bez śladu.

Poszukiwania za zbrodniarzem trwają.



AKROBACI PRZESTWORZY.

Do najbardziej podziwu godnych akrobatów powietrznych zaliczają się bezsprzecznie lotnicy angielscy, jak to widać na zdjęciu. Na samolotach, połączonych ze sobą taśmami, wykonują różne sztuczki akrobatyczne, co świadczy o niesłychanej wprawiei i technice lotników.

Znamienny wyrok w sprawie prasowej

Po konfiskacie nie można wytaczać procesu

Wiele wrzawy narobiła swego czasu sprawa rzekomo skradzionych klejnotów Ciunkiewiczowej. Śledztwo w tej sprawie prowadził krakowski sędzia śledczy dr. Wątor. Temu sędziemu krakowski „Naprzód“ i lwowski „Dziennik Ludowy“ zarzucili, iż pobrał on od towarzystwa ubezpieczeniowego większą sumę, za co skierował śledztwo na fałszywe tory. Towarzystwu miało chodzić o niewypłacenie wysokiego odszkodowania za skradzione klejnoty.

Oczywiście artykuły te skonfiskowano. Redaktorowi „Naprzodu“ na wniosek dr. Wątora wytoczono skargę o zniewagę. Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrując tę skargę w dniu 10 czerwca ub. roku, postanowił ją umorzyć, stając na stanowisku, że skoro artykuł był skonfiskowany, upada możność wytaczania sprawy.

Na tem stanowisku stanął obecnie także Sąd Apelacyjny, który orzekł, iż po konfiskacie nie można wytaczać nikomu sprawy karnej.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 16-go czerwca 1934 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	21,00—22,00	19,00—19,25	21,50—21,75	18,25—18,75
Żyto	14,50—15,00	15,25—15,50	14,50—15,25	14,50—15,00
Jęczmień	17,00—18,00	16,50—18,00	14,50—15,00	15,75—16,25
Jęczmień brow.	15.50—16.00	18,50—19,50	13,00 13,25	16,25—17,00
Owies	16,50—17,50	15,25—15,75	16,50—17,00	14,00—14,50
Mąka pszen. 65%	31,00—35.00	28,00—29,50	33,00—34,00	22,50—23,50
Mąka żytnia 65%	23,00—24,00	22,50—23,50	25,00—25,50	21,50—22,00
Otręby pszenne	10,50—11,50	11,00—12,00	10.25—10,50	10,50—11,50
Otręby żytnie	9,25— 9,75	10,25—10.75	10,00—10.25	10,25—10.75
Rzepak	46,00—49,00	46,50—47,50	34,00—35,00	43,00—48,00
Groch polny	22,00—24,00	20,00 21,00	20,00 22,00	15,00—16,00
Kuchy rzepak.	12,50—13,00	13,75—14,25	14,00 15,00	15,00—16.00
Kuchy lniane	18,00—18,50	19,75—20,25	20,00 20,50	19,50—20,50
Ziemniaki jad.	2,75— 3,25	4,25— 4,50	5,00 5,50	3,60— 3,90
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Proso	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	2,25— 2,50	1,00— 1,15	3,25 3,50	2,00— 2,50
Słoma prasowana	,— —,—	1,40— 1,70	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	8,00 9,00	4,00— 4,40	3.00— 4,00	4,00— 4,50
Siano prasowane	3,50 4.50	4,60— 5,00	4,00— 6,00	—,— —.—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 35,77; Praga 26,18; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 10,26

Wartość dolara: 5,29. — **Wartość gramu złota:** 5,92

Od zapałek do bomb gazowych

W Niemczech rozdają publiczności darmo pudełka długich, płaskich zapałek, z opisem ich użycia.

Każdy prawowierny obywatel państwa powinien uważać sobie za obowiązek, zamknąć się co drugi dzień szczelnie w pokoju i zapalić zapałkę. Wydziela się z niej bardzo nieprzyjemny zapach, od którego człowiek zaczyna kichać i kaszleć.

Po pierwszym okresie podobnych ćwiczeń z zapałkami każdy obywatel niemiecki przyzwyczai się do gazów tak, że kiedy rozpocznie się naprawdę wojna, w której wrogowie będą zrzucali bomby z gazami trującemi, Niemcy będą witali je z — uśmiechem.

Autorytet policji w brodzie

Zarządzeniem głównego komendanta policji węgierskiej nakazano szeregowcom policji konnej zapuszczenie zarostu według tradycyj węgierskich. Policjant, który w ciągu trzech miesięcy nie zapuści brody przepisowego kształtu, zostanie z miejsca zwolniony.

W ogłoszonem rozporządzeniu powiedziane jest: „Broda jest cechą męża, a w kraju Madziarów jest ona związana z wielowiekową tradycją. Okrągły zarost nadaje twarzy wyraz marsowy i dlatego najbardziej nadaje się do podniesienia autorytetu policji w oczach ludności.“

Biednaż to policja, której autorytet podnosić trzeba przy pomocy brody!

Licytacja 74 majątków ziemsk.

W hipotece Sądu Okr. w Płocku wystawiona jest lista majątków ziemskich na Mazowszu Płockiem, wystawionych w drugim, ostatecznym terminie na licytację za niepłacenie rat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Licytacja odbędzie się w dniach od 18 czerwca do 7 lipca br. Wystawionych jest ogółem 74 majątków ziemskich, z czego na powiat płocki przypada 7 majątków, ciechanowski — 12, mławski — 14, płoński — 8, przasnyski — 5, sierpecki — 16, rypiński — 12.

Szwajcarja nie uznaje Sowietów

Parlament szwajcarski zakończył we wtorek debaty nad polityką zagraniczną i odrzucił ogromną większością wniosek socjalisty Reinharda w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowietami. Uchwała parlamentu szwajcarskiego zamyka Sowietom praktycznie drogę do Ligi Narodów.

Twórca nowej Turcji przyjeżdża do Warszawy

Prasa sowiecka donosi, że Kemal Pasza, twórca nowej Turcji i jej prezydent, udać się ma niebawem w podróż do państw europejskich.

W pierwszym rzędzie Kemal Pasza odwiedzić ma Moskwę, skąd, po drodze do Paryża, zatrzymać się ma w Warszawie.

341 pożarów w ciągu miesiąca na Wileńszczyźnie

W ciągu drugiej połowy kwietnia i maja zanotowano na terenie Wileńszczyzny 341 wypadków pożarów. Pastwą płomieni padło 700 budynków gospodarskich i około 130 domów mieszkalnych.

Straty, jakie powstały z tego tytułu, sięgają 1,275.000 zł.

Biali murzyni w szkolnictwie

Obok głodnego dziecka — głodny nauczyciel — gdzie słowo i powaga ministra?

W ubiegłym roku władze szkolne wprowadziły do szkolnictwa nową kategorję pracowników t. zw. „bezpłatnych praktykantów". Chodziło o to, aby kandydatom do zawodu nauczycielskiego dać możność praktycznego „wdrażania się do zawodu nauczycielskiego", w gruncie rzeczy jednak bezpłatni praktykanci mieli zapełnić luki istniejące w szkolnictwie na skutek braku etatów nauczycielskich. Jedyną osłodą losu tych „białych murzynów" pracujących dosłownie o głodzie i chłodzie była obietnica, że po roku bezpłatnej pracy będą mieli pierwszeństwo w otrzymaniu posady stałej. Jak wykazuje roczne doświadczenie, była to tylko obietnica, której władze szkolne nie dotrzymały, poprostu z braku wolnych posad płatnych.

Wielu z praktykantów odeszło w ciągu roku szkolnego.

Wygnał ich głód,

albo zwabiła możliwość zarobienia w innym zawodzie choć kilkudziesięciu złotych miesięcznie. Inni pozostali oczekując nieziszczonej obietnicy, by ponownie zająć miejsce bezpłatnych praktykantów, albo odejść w szeregi bezrobotnych.

Rok doświadczenia wystarczył, aby wykazać, że zjawisko bezpłatnych praktykantów jest niemoralne i szkodliwe z punktu widzenia pedagogicznego, a przedewszystkiem społecznego. Bo czy można wymagać, aby człowiek nie mający żadnych środków materjalnych, nieopłacany, głodny i źle odziany, pracował produktywnie? By spełniał obowiązki nauczyciela opłacanego wprawdzie marnie, ale opłaconego? Obok dziecka, mdlejącego z głodu, wymagającego dożywiania w szkole, zjawił się

głodny nauczyciel

praktykant, którego nikt nie dożywiał.

Możnaby zjawisko obowiązkowej bezpłatnej służby na rzecz państwa tłumaczyć powszechną tendencją służby w obozach pracy. No tak, ale młodzieniec, zatrudniony w obozach pracy, od którego nie wymaga się żadnego cenzusu naukowego, otrzymuje mieszkanie, wyżywienie i 50 gr. dziennie. A od inteligenta nauczyciela wymaga się pracy bezpłatnej, do której on jeszcze dopłacać musi, boć przecie utarł się u nas zwyczaj, że nauczyciel sam starać się musi o pomoce naukowe, kupować książki, czasopisma, pisać konspekty itp. Jak ci ludzie mogą żyć, skąd czerpać sił do pracy — tego nie wskazało żadne rozporządzenie władzy szkolnej. To jest jedna strona zagadnienia.

A druga? Władze szkolne musiały przewidywać, że na skutek kryzysu gospodarczego nie będą posiadały takiej ilości wolnych etatów nauczycielskich, aby mogły niemi obdzielić wszystkich bezpłatnych praktykantów, którzy przepracowali przewidziany w rozporządzeniu jeden rok, a więc nie będą mogły wobec tych ludzi wywiązać się z danego im przyrzeczenia. Czyż nie była

likwidacja instytucji bezpłatnych praktykantów

jako zjawiska ujemnego

Że wprowadzenie do szkolnictwa bezpłatnej praktyki było posunięciem nieszczęśliwem, zrozumiały to najwyższe władze szkolne państwowe dość wcześnie. Już dnia 6 grudnia 1933 r. ówczesny premjer i Minister Oświaty p. Janusz Jędrzejewicz zapowiedział na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego likwidację bezpłatnej praktyki w szkolnictwie. Również i obecny Minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz zapewnił w dniu 27 nego Związku Nauczycielstwa Polsk. że w roku szkolnym 1934-35 bezpłatni praktykanci zatrudniani nie będą.

Mimo jednak tych zapewnień Ministerstwo W. R. i O. P. wydało pod datą 10 marca br. okólnik w sprawie organizacji roku szkolnego 1934-35 w publicznych szkołach powszechnych, który zapewnia, że bezpłatni praktykanci spełniają ważną rolę w realizacji powszechnego nauczania i że wobec tego liczbę tych „biednych murzynów" szkolnictwa, należy wydatnie zwiększyć, do liczby normalnego odpływu rocznego ze szkół w danym okręgu szkolnym. A zatem niema mowy o likwidacji zła, przeciwnie, rozbudowuje się je w skali jaknajszerzej pomyślanej.

Z tego wniosek prosty i logiczny: Opinja oraz słowo Premjera i Ministra W. R. i O. P. nie obowiązuje Ministerstwa W. R. i O. P., skoro ono je tak ostentacyjnie ignoruje i wręcz odmiennie wyciąga wnioski i wydaje rozporządzenia. Tylko co o tem sądzić? Chyba tylko — za jednem z czołowych pism nauczycielskich — „kryzysem kierownictwa oświaty". Al. R.

Sami wojskowi w magistracie warszawskim

W warszawskich sferach samorządowych zwracają uwagę na to, że komisarz rządowy stolicy p. Kościałkowski zaangażował do magistratu warszawskiego na stanowisko urzędników szereg wojskowych czynnej służby. Sam p. Kościałkowski jest zresztą majorem. Na stanowisko swego sekretarza zaangażował on majora Laskowskiego. Do biura inspekcji przedsiębiorstw miejskich przyjęto majora Wątora i majora Poznańskiego. Kierownikiem sekcji ogólnej wydziału technicznego mianowano pułkownika Landau'a, kierownikiem sekcji ogólnej wydziału ewidencji ludności mjr. Obertyńskiego. Pozatem do wydziału ewidencji ludności zaangażowano dwóch majorów, porucznika i czterech sierżantów.

Wicedyrektorem tramwajów będzie generał brygady Dembowski. Pozatem na stanowisko dyrektora urzędu inspekcyjno-budowlanego powołał kapitana Nowakowskiego.

Jak praca pp. komisarzy rządowych wygląda, to dla lepszego przykładu należy przypomnieć sobie na tut. terenie komisarza rządowego w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej w Poznaniu, którego działalność ograniczyła się tylko do przeprowadzenia tak zwanej czystki, to jest do usunięcia ludzi wpracowanych i zasłużonych, a wprowadzenia swoich kuzynek i kilku urzędników, których znajomość na rolnictwie kwalifikowana była tem, jak głośno śpiewają pierwszą ......

Podział Kompetencyj naczelnych władz

w ministerstwie skarbu

Wobec ostatnich przesunięć na stanowisku dwóch wiceministrów skarbu, podział kompetencyj w ministerstwie skarbu przedstawia się obecnie, jak następuje:

Min. prof. Zawadzkiemu podlega bezpośrednio: Biuro personalne Dep. Budżetowo - kasowy, biuro inspekcji.

Wicemin. Adamowi Kocowi podlega: Dep. Obrotu pieniężnego (urząd długów państwa), mennica państwowa, sprawy Banku Gospod. Krajowego, Poczt. Kasy Oszcz. i Państw. Banku Rolnego oraz państw. Urząd kontroli ubezpieczeń.

Wicemin. Tadeuszowi Lechnickiemu podlega: Departament ogólny, Dep. ceł, komenda straży granicznej oraz przewodniczący Rady Spółdzielczej.

Wicem. Wacławowi Staniszewskiemu podlega: Dep. podatków i opłat.

Wicemin. Wincentemu Jastrzębskiemu podlega: Dep. akcyz i monopolów (Polski monop. tytoniowy, państw. monopol spirytusowy, polski monopol solny i gen. dyrekcja loterji państw.

Tajemn. zamachowiec rozsyła bomby

Tajemniczy zamachowiec, rozsyłający od trzech dni bomby wybitnym osobistościom i instytucjom paryskim dał znów w piątek znać o sobie.

Cztery bomby w pakietach, nadanych pocztą, otrzymała w piątek fabryka „Citroen" i trzy inne wielkie firmy paryskie.

Jedna z tych bomb eksplodowała raniąc urzędnika firmy „Citroen", który był zajęty rozdzielaniem poczty. Każdy pakunek opatrzony jest identycznym listem, podpisany nazwiskami 3-ch bóstw piekielnych: Eak, Rądamant i Minos.

BOLESŁAW ŚWIĄTEK.

Salscy

Powieść. (29

Ułani, piechota, artylerja. Wszystko w grupach ściśle określonych, równych, pełnych porządku i karności. Rozśpiewane, radosne, promieniejące wali z brawurą zmykające tłumy, wygniata je, rozpędza, niszczy, masakruje. Ogromne kupy hołoty poddają się kilku żołnierzom, prosząc o łaskę i jedzenie. Nad wszystkiem płynie pieśń, pachnąca dymami armat z pod Radzymina i Nasielska.

W tym dniu powszechnej radości i wesela z odniesionego zwycięstwa nad najźdźcą, Salskim lotna poczta polowa oddała list. Był od Włady. Pisała ona, że wstąpiła do Czerwonego Krzyża i jako sanitarjuszka znajduje się w szpitalu przy rannych żołnierzach. Czuje się jednak dobrze i prosi, żeby się o nią nie martwiono, bo wróci cała i zdrowa. W matce na tę wiadomość wszystkie tkanki zatrzęsły się z okropnej trwogi.

— Jezus, Marja! Poco to jej?...

— Cicho, nie desperuj, bo ona krajowi godnie służy — uspokajał ją mąż.

— A jak ją, Boże się zmiłuj i nie dopuść — zabiją, to co wtedy?

— Ją zabiją? Władkę? W szpitalach, poza frontem, nikogo nie zabijają.

Trochę ją to uspokoiło, choć niewiele. Chodziła zdenerwowana, wystraszona, nie mogąc sobie miejsca znaleźć, a każdy oddalony huk odbijał w jej piersiach świeżem żgnięciem bagnetu. Przy spotkaniu ze znajomemi mieszczankami, a było to przeważnie przy kościele, skarżyła się ze swej niedoli. Ale one głowami jeno żałośliwie i z politowaniem kiwały, mówiąc:

— O, moja pani Salska, nie jedna tylko córka pani je tera na wojnie. Dużo takich panien i nawet żonatych kobit poszło i kole ranionych na wojnie żołnierzów we szpitalach uchadzają...

Inna dodawała w zamyśleniu:

— Ależ tyż zesłał Paniczus casy, bo zesłał... Kobity na wojnę chodzom!...

Znaczenie później, twardą już jesienią Salscy dostali od Włady wiadomość, że wkrótce do nich przyjedzie wolna od służby, bo wojna ma się już ku końcowi. Istotnie w połowie grudnia przyjechała blada, znękana, kaszląca. Przeziębiła się gdzieś w lazaretch i, nie dbając o siebie, dostała suchot. Widoczne było, że choroba toczy ją szybko, gwałtownie. Włada nie skarżyła się na nic, nie żądała ani pragnęła niczego. Była na wszystko apatyczna, do wszystkiego zniechęcona, postępy choroby przyjmowała biernie, nie czyniła prawie nic, coby jej siły ratować mogło. Nikła w oczach. Przeglądała jednak często swoje notatki uniwersyteckie i to jedno tylko w chorobie ożywiało ją nieco. Przyjmowała pokarm taki, jak reszta rodziny, bo i nie było sposobu na zdobycie środków lepszego odżywiania. Chodziła mało, przeważnie siedziała zatopiona w czytaniu ksiąg filozoficznych, od czasu do czasu zrywając piersi ostrym głębokim kaszlem i plując krwią. A w domu źle było i coraz gorzej. Resztki zaoszczędzonej i pozostawionej z majątku gotówki były na wyczerpaniu i Salski z rozpaczą w sercu wyszpkiwał sposobów na utrzymanie rodziny przy życiu. Wracać do opuszczonego folwarku nie mógł, gdyż nie miał pieniędzy na tak daleką podróż. Przytem przewidywał, że dziedziczka z pewnością jeszcze nie wróciła i nieprędko wróci, ponieważ, jak dochodziły wieści, w okolicach Baranowicz kręcą się jeszcze bandy bolszewickie.

Wreszcie na skołatanej głowie żony nie mógł zostawić kłopotu z ciężką chorą Władą. Był w sytuacji bez wyjścia. Pracy znikąd żadnej, choć porozsyłał nowe podania o posadę rządcy. Napróżno, wieści z nikąd nie otrzymywał.

Wyczerpały się wreszcie zasoby pieniężne. Wpadł w głuchą rozpacz. Złorzeczył tej chwili, w której odprzedał swoją Haberę i poszedł na miejski bruk w takim niepewnym czasie, gdy wschodnie granice rozpalały się wojną. Siedząc w Haberze, miał ziemi pod dostatkiem, a choć sprzężaju brakło, jednak wydołałby obrobić parę morgów. Przeżywiłby się tem z rodziną i doczekał czasów lepszych, które przecież kiedyś nadejdą. Byle przeżyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Chicago" na ulicach Warszawy

Tysiąc strzałów rewolwerowych — Krwawa walka bandytów z policją

W czwartek w Warszawie w godzinach nocnych do mieszkania fabrykanta czekolady Szucha, przy ulicy Dzielnej przyszło dwóch bandytów, którzy przedstawili się jakoa kontrolerzy kasy chorych. Gdy Szuch zażądał pokazania dokumentów, bandyci dobyli rewolwerów.

Fabrykant zdołał wyrzucić przez okno garnek, aby w ten sposób zawiadomić dozorcę. Istotnie córka dozorcy zaintrygowana tem, udała się do mieszkania. Na schodach spotkała uciekających bandytów.

Bandyci wybiegli na ulicę, ostrzeliwując się gęsto, przyczem ranili trzy osoby. Na Okopowej ulicy wskoczyli do taksówki, steroryzowali i zranili szofera i kazali mu uciekać. Zobaczywszy konnego policjanta od strony ulicy Gęsiej, zatrzymali samochód przed bramą przy ul. Okopowej 46. Policjant wpadł do bramy i ujrzał, jak bandyci, wyłamawszy drzwi w komórce, znajdującej się w podwórzu, schronili się tam wśród cegieł, piasku i cementu. Obok komórki znajdowało się okno parterowego mieszkania, które miało wyjście z klatki schodowej do bramy. Policjant zorjentował się, że bandyci zechcą w ten sposób umknąć na ulicę, stanął na czatach w klatce schodowej. Wreszcie zjawił się zaalarmowany oddział policji. Pod osłoną pancerzy i tarczy stalowych policjanci usiłowali wejść do komórki. Bandyci, wyłamawszy okno, schronili się tymczasem do parterowego mieszkania, gdzie steroryzowali dwie obecne tam lokatorki, które zamknęli w komórce i zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Policja rzuciła kilka granatów łzawiących przez okno do mieszkania, wobec czego bandyci schronili się do niewielkiej kuchenki. Zaczęła się nowa strzelanina, która trwała blisko półtorej godziny. Ze strony policji padło około 1000 strzałów. W czasie strzelaniny obie lokatorki zostały ranne. Wreszcie bandyci, podziurawieni kulami, padli w kącie kuchni koło zlewu. W pokoju zdemolowane zostało urządzenie i potłuczone wszystkie szkła. Na podłodze znajdują się duże kałuże krwi.

Bandytami okazali się Maksymiljan Zieliński, lat 30, i Marjan Nowacki, lat 22. Obaj zostali zabici. Pozatem zmarła, ranna od strzałów, Józefa Czerniewska, lat 60.

Dokładne zbadanie terenu walki z bandytami wykazało, że ułatwiła im obronę barykada ze stołów i krzeseł, ustawiona w kącie kuchni. O zaciekłym oporze bandytów świadczy fakt, że gdy do drzwi podszedł policjant, proponując im poddanie się, w odpowiedzi posypały się strzały. Przy zabitych znaleziono trzy rewolwery z kilkoma magazynami zapasowemi.

W ubikacji znaleziono żonę właściciela mieszkania, 42-letnią Ruchlę Weisztadtową, którą bandyci ranili kulami w głowę. Córka jej, Fajga, uniknęła śmierci, uciekając na podwórze. W czasie strzelaniny została raniona w czaszkę spacerująca po podwórzu Józefa Czerniewska.

Podczas pościgu zostali ranni: Chaim Ejblum, kupiec, 25-letnia Melanja Dąbrowska oraz Chil Gruenberg.

W toku dalszego dochodzenia władze policyjne zainteresowały się osobą szofera, który przewiózł opryszków do rogu ul. Gęsiej i Okopowej. Ponieważ szofer po opuszczeniu auta przez bandytów pojechał dalej, rozpoczęto za nim pościg, gdyż istniało dużo prawdopodobieństwo, że był on w porozumieniu z bandytami i w obawie przed odpowiedzialnością zaczął uciekać. Istotnie znaleziono auto, którem uciekali bandyci, pod Marymontem, które szofer porzucił i zbiegł w nieznanym kierunku. Pod wieczór szofera, nazwiskiem Trzciński, aresztowano.

Likwidacja bojówek hajdamackich

Sensacyjne aresztowania w Krakowie i Lwowie

Władze bezpieczeństwa zarządziły przeprowadzenie szeregu rewizyj i aresztowań wśród młodzieży ukraińskiej we Lwowie i Krakowie, podejrzanej o przynależność do OUN. Dzięki tym krokom udało się zlikwidować w obu miastach organizacje bojowców ukraińskich.

Na ślad organizacji naprowadziły policję lwowską częste wycieczki podejrzanych osobników do Krakowa, skąd przywozili zawsze tajemnicze pakunki. Osobników tych nie zatrzymywano, lecz poddano ścisłej obserwacji i ustalono ich kontakt z rozmaitemi osobami w Krakowie, przedewszystkiem akademikami ukraińskimi, studjującymi na uczelniach krakowskich.

Onegdaj przystąpiono jednocześnie w obu miastach do likwidacji szajki. Stwierdzono, że tajemnicze paczki, przywożone z Krakowa zawierały materjały wybuchowe i nielegalną literaturę OUN. — Przeprowadzone u szeregu osób we Lwowie rewizje dały sensacyjne wyniki, znaleziono bowiem składy materjałów wybuchowych i ukraińskiej bibuły wywrotowej.

Równie sensacyjny materjał znaleziono w mieszkaniach około 30 aresztowanych osób w Krakowie. W rękach władz znalazły się dokumenty, stwierdzające na szeroką skalę zakrojoną działalność bojowców ukraińskich. Skonfiskowano także i tutaj pewną ilość materjałów wybuchowych.

Szczegóły wyników rewizyj, jak również nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy ze względu na toczące się jeszcze śledztwo.



UPAŁY W ANGLJI

Jelenie w Busheyparku koło Londynu chronią się do wody przed upałami.

W głębi lasów rosyjskich, jak w Katakumbach, głoszą kapłani naukę Chrystusa

Nad Rosją płynie fala tęsknoty religijnej

Barbarzyński, planowe, od wielu lat trwające prześladowanie chrześcijan w Rosji sowieckiej sprawiło, że życie religijne, zepchnięte w podziemia, poczęło szukać sobie nowych, przystosowanych do okoliczności form.

Podróżni angielscy, którzy mieli możność bliższego zetknięcia się z ludnością wsi rosyjskiej, stwierdzają, że obecnie w tym nieszczęśliwym kraju powstała jak gdyby nowa klasa kapłanów i wyznawców.

W głębi lasów rosyjskich, które dzięki swemu ogromowi są dobrą kryjówką, mieszkają popi a obok nich studenci i inni przedstawiciele inteligencji, którzy, obrzydziwszy sobie nakazywany przez państwo bałwochwalczy kult materji i maszyny, nadają głębokiej tęsknocie religijnej ludu swoisty kierunek. Głoszą oni po nocach przy źródłach, nad potokami i pod drzewami kazania o śmierci męczeńskiej Zbawiciela, o życiu wiekuistem, o łasce wszechmocnego Boga, błogosławią nowym związkom małżeńskim i udzielają ostatniej pociechy umierającym.

Władze bolszewickie nie wiele mogą wskórać przeciwko robotnikom, włościanom i inteligentom, którzy tłumami spieszą na takie zebrania i nabożeństwa. Zdaniem obserwatorów tych zjawisk, nad znękaną „bezbożną" Rosją płynie fala tęsknoty religijnej i odrodzenie wiary.

Pocisk na odległość 200 klm.

Nowa groźna broń niemiecka

„Derniéres Nouvelles de Strassbourg" zwróciły ostatnio uwagę na wynalezienie i udoskonalenie w Niemczech nowej groźnej broni wojennej, a mianowicie rakiet, mogących miotać pociski z materjałami wybuchowemi lub ładunkami gazów trujących na odległość ponad 200 klm. Siła destrukcyjna tych gazów ma być niesłychanie wielka, zasięg zaś zniszczenia, jakie spowoduje jeden wystrzał, wynosić ma kilka tysięcy metrów kwadratowych.

Według pisma alzackiego w okolicach Pirmasens i Loerrach, w pobliżu granicy francuskiej, znajdują się już obecnie w budowie betonowe stanowiska ogniowe dla miotaczy powyższych rakiet, nastawione na najważniejsze punkty strategiczne pogranicza francuskiego.

W związku z temi rewelacjami, organ autonomistów alzackich — „Elz" kwestjonuje wogóle użyteczność dalszej budowy łańcucha fortyfikacyj wschodnio-francuskich.

Katastrofa samolotu

Z Paryża donoszą, iż w czasie ćwiczeń nocnych samolot do bombardowania podczas przymusowego lądowania zawadził o dach domu. Samolot spadł na ziemię i stanął w płomieniach. Pomimo natychmiastowej pomocy zdołano uratować tylko dwie osoby, które odniosły ciężkie poparzenia. Pomocnik pilota i radjotelegrafista ponieśli śmierć w płomieniach.

Potworny zwyrodnialec

Przed paru dniami donosiliśmy o aresztowaniu potwornego mordercy, który we wsi Zawada udusił 15-letnią dziewczynę, a następnie obnażoną powiesił na drzewie.

W toku przesłuchania zwyrodnialca wyszły na jaw sensacyjne szczegóły, z których wynika, iż Wojciechowski jest typem patalogicznym.

Zwyrodnialec opowiada o wielkich rozkoszach, jakich doznawał podczas agonji swej ciotki. Gdy ciotka umierała, ani na chwilę nie opuszczał jej łóżka, wpatrując się w konającą.

Największą rozkosz sprawia mu duszenie kobiety, dlatego też tak postąpił ze swą ofiarą w Zawadzie.

Wojciechowski skończył 7 oddziałów szkoły powszechnej, a następnie chodził jakiś czas do czwartej klasy pewnego zakładu średniego w Radomsku. Po wyjściu ze szkoły błąkał się po całej Polsce, poszukując nadaremnie zatrudnienia.

Do Częstochowy zaproszonych zostało kilku wybitnych psychjatrów z Krakowa, którzy zwyrodnialca poddać mają badaniom psychjatrycznym.

Harce pioruna

W dom pewnego rolnika we wsi Mantui (Włochy) uderzył grom w chwili, gdy przy obiedzie siedziało 22 dzieci.

Piorun z komina przeskoczył do pokoju, porozbijał wszystkie szyby, naczynia, z których dzieci jadły, powywracał stoły i krzesła, oraz pokrył wszystkie dzieci grubą sadzą.

Gdy na krzyk gospodarz wpadł do pokoju, zastał jakiś „szczep murzyński". Żadne z dzieci nie uległo poranieniu.

Wiadomości bieżące

Czwartek, 21-go czerwca 1934 r.
Czwartek: Alojzego. Wsch. sł. 3,29. zach. 8.01. Wsch. księż. 13,23: z. —,—;
Piątek: Pauliny. Wsch. słońca 3,29. zach. 8,01. Wsch. księż. 14,42; z. 23,49:
Sobota: Bogusławy. Wsch. słońca 3.30; zach. 8.02. Wsch. księż. 16.04: z. 0,07.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „GOŚCIA ŚWIĄTECZNEGO“.**

Województwa centralne.

SZALENIEC PORĄBAŁ SIEKIERĄ SWĄ ŻONĘ.

Mieszkańcy wsi Ciszewy, gm. Tuliszków, pow. konińskiego, byli świadkami morderstwa, dokonanego przez szaleńca, na osobie 32-letniej Marty Andrzejewskiej, właścicielki gospodarstwa rolnego.

Mąż Andrzejewskiej, 40-letni Stanisław zdradzał objawy choroby umysłowej. Umieszczony w zakładzie, powrócił po dłuższym pobycie do domu i nic narazie nie zdradzało, że Andrzejewski jest zaledwie zaleczony.

Pierwszy atak furji wznowił się w ub. niedzielę. W chwili, gdy żona jego wybierała się do kościoła, chwycił siekierę i zadał nią nieszczęśliwej cios w plecy. Andrzejewska, zbroczona krwią, wybiegła na podwórze, wzywając ratunku. Furjat dopadł ją i począł rąbać siekierą, gdzie popadło.

Na wszczęty krzyk nadbiegli idący do kościoła ludzie, co widząc Andrzejewski, zbiegł.

Oczom przybyłych przedstawił się okropny obraz. Na ziemi leżała kobieta okropnie pokaleczona, z głową rozpłataną, dająca słabe oznaki życia. Przeniesiona do mieszkania, Andrzejewska w kilka chwil życie zakończyła.

Policja, przybyła na miejsce tej niezwykłej zbrodni, zabezpieczyła ciało zamordowanej, udając się następnie na poszukiwanie mordercy. Po upływie dwóch godzin znaleziono go w pobliskim lesie, gdzie spał, trzymając w ręku skrwawione narzędzie zbrodni.

Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu, skąd prawdopodobnie będzie przesłany na obserwację lekarzy-psychjatrów.

WŁAMYWACZ POBIŁ KONWOJENTÓW I UCIEKŁ.

Przed sądem lubelskim stanął 26-letni Bronisław Adamczyk z Lublina, który za szereg zuchwałych włamań i kradzieży skazany został na 12 lat więzienia.

Adamczyk wraz z kilku innymi więźniami przewieziony został samochodem-kartką więzienną ze sądu do więzienia na Zamku. W chwili wysiadania z karetki włamywacz rzucił się na policjantów, których przewrócił, a następnie jednym susem przesadził wysoki parkan z drutem kolczastym i zbiegł, ukrywając się w ciemnych zaułkach, przyległych do dzielnicy więziennej. Zarządzony natychmiast pościg nie dał rezultatu.

Handlarz żywym towarem

Niebezpieczny „dżentelmen“ grasował na Pomorzu.

Z Grodna chciał wykraść najpiękniejszą kobietę.

Gdy przed kilku tygodniami odbywał się bal reprezentacyjny na zamku królewskim w Grodnie, powszechną uwagę zwracał na siebie przystojny i elegancki pan, który cieszył się szalonem powodzeniem.

Dziwna obojętność na płeć piękną dodawała uroku dżentelmenowi. Obojętność jednak była pozorna, gdyż nieznajomy nieznacznie interesował się najpiękniejszemi paniami. Pod koniec balu zaprosił do tańca p. G. C., odznaczającą się wybitną i niepospolitą urodą. Widziano pójniej często p. C. w towarzystwie przystojnego zabawowicza Stanisława Sobolewskiego, gdyż tak się nazywał donżuan.

Zaledwie przez kilka tygodni cieszyła się pani C. ze znajomości z eleganckim dżentelmenem, który podawał się za wyższego urzędnika państwowego. Niespodzianką była propozycja Sobolewskiego, by zawarto ślub i wyjechano z Grodna. Rodzice zaniepokojeni byli o córkę, która na zabój zakochała się w zagadkowym młodzieńcu. Traf chciał, że częste wyjazdy Sobolewskiego do Warszawy, Gdańska, Torunia i Poznania zwróciły uwagę policji. Po zgromadzeniu dowodów, policja zatrzymała niebieskiego ptaka. Okazało się, że sprytny Sobolewski przygotowywał cały transport „żywego towaru“ na eksport. Już przedtem zatrzymano Sobolewskiego w dniu 28 marca br. przez władze śledcze miasta Torunia jako podejrzanego o wywiezienie zagranicę Ludwiki Stańczewskiej. Po krótkim pobycie w więzieniu, aferzysta zdołał umknąć karzącej ręki sprawiedliwości.

Z dotychczasowych wyników śledztwa wynika, że policja grodzieńska zdołała unieszkodliwić niebezpiecznego handlarza żywym towarem. Od sromotnej hańby cudem uniknęły osidłane ofiary na Pomorzu i białostoczyźnie.

**** ZE WZGLĘDU NA ZMIENIAJĄCE SIĘ CENY ZBOŻA, BYDŁA, ŚWIŃ itd.** — trzeba koniecznie mieć „Gazetę“ w domu, by znać ceny i nie stać się **ofiarą wyzysku** handlarzy i kupców.

Strata poniesiona przy sprzedaży jednej świni lub jednego bydlęcia, albo też kilku centnarów żyta, może więcej wynieść niż abonament „Gazety“ na lat kilka.

A więc szczególnie w tym roku nie pozostawać bez „Gazety“.

13-letnia dziewczynka zmarła na wściekliznę

Wstrząsający wypadek śmierci małej dziewczynki na wściekliznę wydarzył się w jednym ze szpitali warszawskich.

13-letnia Czesława Rembkowiczówna, zamieszkała na Pradze, pojechała przed miesiącem ze swym młodszym braciszkiem do Zacisza do swych krewnych. Gdy pewnego dnia szła drogą, napotkała psa, który skoczył na dziewczynkę i ugryzł ją w wargę. Kiedy Czesia rzuciła się do ucieczki, pogonił za nią i zatopił kły w nodze powyżej kolana.

Po miesiącu dopiero poczęły się okazywać pierwsze objawy strasznej choroby. Dziewczynka zmieniła się, wzrok jej stał się dziki, miała napady duszności i objawy niepokoju. Znajomi przypomnieli matce Czesi o wypadku z psem, mówiąc, że to są objawy wścieklizny. Wówczas dopiero p. R. zwróciła się o pomoc do lekarki. Dziewczynę przewieziono do szpitala dziecinnego im. Karola i Marji, gdzie lekarze stwierdzili objawy wścieklizny.

Był to, jak się później okazało, wściekły pies, który w Zaciszu pogryzł również małego chłopca. Mieszkańcy Zacisza zabili psa, a chłopczyk, poddany natychmiastowemu leczeniu, wyzdrowiał.

Postanowiono przesłać dziewczynkę do kliniki psychjatrycznej, celem poddania ściślejszemu badaniu. Było to zaledwie po jednym dniu pobytu w szpitalu dziecinnym. Dziewczynka już posiadała bardzo rozwiniętą chorobę. Nie chciała się umyć, czując wodowstręt, a kiedy chciano ją ubierać, nie pozwoliła na to.

W czasie szamotania się dziewczynka ugryzła jednego z lekarzy w rękę. Wykazywała przy tych zapasach niezwykłą siłę, chociaż przez kilka godzin nic nie miała w ustach, ponieważ nie chciała przyjmować pokarmu.

Skrępowaną siłą przewieziono karetką do kliniki psychjatrycznej, gdzie zachowywała się jeszcze bardziej niespokojnie, mocując się z pielęgniarkami i z posługaczami. Jedną z pielęgniarek Czesia w kilku miejscach pogryzła.

Wszystkie zabiegi lekarzy okazały się bezskuteczne. Nieszczęśliwe dziecko w strasznych atakach duszności i w męczarniach w kilka godzin później zmarło.

Syn zamordował i obrabował ojca

We wsi Kantor pow. drohiczyńskiego na Polesiu, dokonany został napad i morderstwo rabunkowe.

Złoczyńcy po zerwaniu strzechy z dachu 72-letniego rolnika Charitona Panasowca dostali się do jego mieszkania, gdzie rzucili się na śpiących domowników i obezwładnili ich. Jeden z bandytów zażądał od Panasowca wydania pieniędzy. Kiedy gospodarz odmówił, został zamordowany, poczem bandyci, których było 3-ch, zrabowali 9 zwojów płótna, przeszło 200 m. i inne przedmioty wartościowe.

Jak ustaliło dochodzenie, zamordowany Panasowiec w przeddzień sprzedał na jarmarku krowę, jednakże pieniądze w tym samym dniu wpłacił do zarządu gminnego za zaległe podatki. Jak przypuszczają, sprawcą napadu jest syn zamordowanego, 32-letni Jan Panasowiec, który od 2-ch lat żył z ojcem w niezgodzie i prowadził spór na tle majątkowem. Młodego Panasowca zatrzymano narazie w areszcie. Dochodzenia w toku.

*

Bandytyzm wzrasta

We wsi Iszewele w woj. lubelskim dokonano krwawego, masowego mordu na rodzinie zamożnego gospodarza Józefa Bojańskiego.

W czasie, gdy cała rodzina Bojarskiego, złożona z 7-miu osób, pogrążona była w głębokim śnie, do komory dostali się niewykryci narazie mordercy, którzy uderzeniami siekiery zamordowali Józefa Bojarskiego, jego 45-letnią żonę Marjannę, 23-letnią córkę i 3-letniego jej syna Kazimierza. Potworni zbrodniarze udali się następnie do stodoły, gdzie spali trzej synowie Bojarskiego 16-letni Piotr, 9-letni Franciszek i 7-letni Stanisław. Wszyscy trzej chłopcy zamordowani zostali uderzeniami siekiery.

Rano, po wykryciu potwornego morderstwa zaalarmowano władze policyjne. Na miejsce masowej zbrodni przybyli przedstawiciele władz policyjnych z komendantem powiatowym na czele, oraz władze sądowo - śledcze. Za potwornemi mordercami rozpoczęto energiczny pościg. Niesłychana ta zbrodnia wywołała w całej okolicy ogromne wrażenie.

Skazanie dziewięciu chłopów
za przeszkadzanie w zabieraniu bydła

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Kaliszu zasiadło 14 chłopów ze wsi Koziątka, w pow. kaliskim oskarżonym o to, że podczas zajmowania bydła przez sekwestratorów za zaległe podatki utrudniali zajęcie i rzucali kamieniami na egzekutorów i policję.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Marjannę Grabarkową, Władysławę Kaczmarkównę i Stanisłwę Szumińską na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu; Adama Kaczmarka, Tomasza Kowalskiego, Michała Szumskiego, Franciszka Wojciechowskiego, Romana Matczaka i Szczepana Kaczmarka na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

Pozostałych oskarżonych uwolnił są od winy i kary.

Zjazdy i zgromadzenia
Stronnictwa Ludowego

RADOM. 28 czerwca (we czwartek) o godz. 2 po poł. w Radoamiu, w dużej sali Domu Robotniczego przy ul. Świeżej Nr. 1 odbędzie się zwykła kwartalna konferencja Zarządów Kół i Komisji Rewizyjnych z powiatu radomskiego. W konferencji, w miarę jak na to pozwalać będzie miejsce, mogą wziąć udział i członkowie zwykli. — Wejście tylko za okazaniem legitymacyj czł. z opłaconą składką za rok bieżący.

SOKÓŁKA. 29 czerwca w **Suchowoli** odbędzie się wielki wiec S. L., na który przyjadą posłowie Dobroch, Sawicki i wybitni działacze.

JANÓW LUBELSKI. 29 czerwca odbędzie się odsłonięcie sztandaru Koła S. L. w **Wilkołazie.**

OPOCZNO. 29 czerwca o godz. 10 we wsi **Modrzew gm. Kuniczki**, w lokalu p. Józefa Tomasika odbędzie się jednodniowy kurs dla członków S. L. z udziałeam naszych posłów. W kursie tym mogą brać udział tylko członkowie, posiadający legitymacje z opłaconą składką na rok bieżący.

Wstrząsające samobójstwo 3-ch uczniów w Tarnowie

Smierć spowodu... złych stopni

Rok rocznie z nadejściem końca roku szkolnego z miast polskich nadchodzą w najwyższym stopniu niepokojące wiadomości o rozpaczliwych czynach uczniów, którym zła nota w świadectwie, czy niezdanie egzaminu maturalnego pcha w rękę

samobójcze narzędzie.

Okazuje się, że i rok bieżący nie jest wyjątkiem w tej tragicznej serji. **Zaledwie młodzież pożegnała mury szkolne, a już aż w dwu miastach wydarzyły się wstrząsające tragedje uczniowskie.**

Cały Tarnów wstrząśnięty został wiadomścią o wspólnym **zamachu samobójczym trzech słuchaczów III kursu miejscowego seminarjum nauczycielskiego.**

Pewien **urzędnik z Mościc,** wracając do Tarnowa rowerem, **usłyszał** odgłosy **strzałów** dochodzące z Piaskowej Góry pod Tarnowem. Gdy udał się na miejsce, **zastał**

tragiczny widok:

zwłoki dwu młodzieńców, **a obok nich** trzeciego, dającego **słabe oznaki życia.** Ciężko rannego z **raną postrzałową ust** w **stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala; jest tylko słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.**

Dochodzenia **ujawniły**

przerażające swą okropnością nastroje, panujące wśród **młodzieży szkolnej.** Oto czterej uczniowie seminarjum, — którzy otrzymali niedostatec... stopnie na świadectwach, pod wpływem rozpaczy **postanowili** wspólnie odebrać **sobie życie.**

Umówili **się na Piaskowej Górze. Trzej, a mianowicie: Stanisław Koncewicz lat 20, Emil Wojturski lat 20 i Tadeusz Szczerczak lat 22, stawili się na umówione miejsce,** czwartemu brakło **dwagi i pozostał** w domu.

Przynieśli z sobą

trzy rewolwery.

Zdjęli marynarki, **ułożyli** je na **ziemi, poczem kolejno z jednego rewolweru strzelili sobie w usta. Najpierw zabił się Koncewicz, po nim Wojturski, wreszcie zranił się ciężko Szczerczak.**

Ciała ich znaleziono leżące na rozesłanych na ziemi marynarkach. U Szczerczaka znaleziono drugi rewolwer z nabojami, z broni tej jednak nie dano ani jednego strzału.

Druga podobna tragedja zdarzyła się w Piotrkowie.

Uczeń 7-ej klasy gimnazjum im. **Bolesława Chrobrego, 20-letni Eugenjusz Rudziński targnął się na życie w dniu zakończenia roku szkolnego. Od szeregu dni chodził przygnębiony, bowiem spodziewał się, iż z jednego z przedmiotów**

otrzyma złą notę.

Kolegom opowiadał, iż spotyka go krzywda, że na niedostateczny stopień sobie nie zasłużył.

Przyszedłszy do gimnazjum przekonał się, że obawy jego spełniły się. Udał się do jednej z pustych sal szkoły. Rozległo się pięć strzałów. Wszystkie były celne, dwa z nich śmiertelne.

Gdy zaalarmowani hukiem nauczyciele wbiegli do sali, Rudziński już nie żył. Jedna kula utkwiła w brzuchu, druga przestrzeliła serce.

Przy tragicznie zmarłym uczniu znaleziono list, w którym skarży się na niesprawiedliwe traktowanie go i dowodzi, że niedostateczny stopień postawiono mu niesłusznie.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie wśród uczniów i w kołach rodzicielskich, tembardziej, że nie jest to pierwszy zamach samobójczy.

Polacy się amerykanizują

Ilu Polaków w Stanach Zjednoczonych **posiada** obywatelstwo Stanów Zjednoczonych?

Na pytanie to trudno dać ścisłą odpowiedź, gdyż brak jest konkretnych danych w tym kierunku, ale stwierdzić można, że odsetek Polaków, posiadających obywatelstwo Stanów Zjedn., jest **bardzo duży, czego dowodem są dane w tym kierunku za ostatnie 5 lat.**

I tak ze sprawozdania Sekretarza Pracy za rok 1933 wynika, że w roku ubiegłym obywatelstwo Stanów Zjedn. uzyskało 12.089 Polaków.

W latach poprzednich odnośna liczba była znacznie wyższa, gdyż w roku 1932 obywatelstwo Stanów Zjednoczonych otrzymało 14.280 Polaków, w roku 1931 — 15.401, w 1930 r. — 22.596 i w 1929 r. — 31.801 Polaków.

Razem za okres 5 lat czyni to 96.167 Polaków, którzy uzyskali w tym czasie obywatelstwo kraju, w którym stale zamieszkują.

Wieża dwukilometrowa

Dwaj inżynierowie francuscy, specjaliści od konstrukcyyj żelazo-betonowych, Lossier i Faure-Dujarric, zgłosili w komitecie organizacyjnym wystawy światowej, która odbędzie się w Paryżu w roku 1937, sensacyjny projekt zbudowania wieży o wysokośsi 2000 metrów.

Wieża ta, zbudowana z żelazo-betonu, byłaby główną atrakcją wystawy i mogłaby zarazem oddać wielkie usługi na wypadek wojny, gdyż na najwyższej platformie urządzonoby lotnisko, mogące pomieścić całą eskadrę samolotów myśliwskich, co w dużym stopniu ułatwiłoby obronę miasta przed atakiem powietrznym.

Projektowana wierza mierzyłaby u podstawy 210 m, najniższa platforma znajdowałaby się na wysokości 300 m. Prócz wielkiej liczby wind posiadałaby ona 12-kilometrową jezdnię spiralną betonową dla samochodów.

W kołach fachowych projekt zbudowania 2000-metrowej wieży oecniany jest z dużym sceptyzmem. Koła te podkreślają, że aczkolwiek z punktu widzenia technicznego jest to przedsięwizęcie w zasadzie wykonalne, jednakże koszt jego byłby tak olbrzymi, że czyni cały projekt nierealnym.

Szczyt cierpliwości

Więzień, przebywający w Marsylji, napisał na znaczku pocztowym, wartości 50 centymów, 3000 liter. Odczytać je można jedynie przy pomocy lupy. Elaborat swój ofiarował więzień lekarzowi więziennemu dr. Locart, który opisał ten fakt w swojej książce o przestępcach, o ich manjach i talentach Po upływie krótkiego czasu po ukazaniu się książki dr. Locart otrzymał list od niemieckiego więźnia z Lipska, w którym tenże oświadczył, że zdystansował Francuza, wypisawszy na takim samym znaczku francuskim 6000 liter, czyli dwa razy więcej. Dr. Locart nie omieszkał przesłać tego listu francuskiemu rekordziście, który, znów wziąwszy się na kieł, wypisał aż 7645 liter.

★

Wiadomości gospodarcze

★ **NIEMCY NAŁOŻYŁY OLBRZYMIE CŁO NA GĘSI** a mianowicie cło w wysokości **60-procent ceny gęsi. Jeżeli Rząd polski nie poczyni odpowiednich kroków** wobec Berlina, to nieomal **cały eskport** gęsi z Polski do Niemiec **zostanie podcięty. Nędza wsi więc jeszcze by się powiększyła.**

Radjoprogram z Warszawy

Czwartek, 21. VI. 6,30 Audycja poranna; 12,10 Muzyka popularna; 13,00 Dziennik południowy; 13,05 „Basia i kwiat paproci", opow. dla dzieci młodszych; 13,20 Muzyka z płyt; 16,00 Muzyka lekka; 17,00 „Skrzynka pocztowa"; 17,15 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 18,15 „Obowiązek lekarza"; 19,15 Recital fortepianowy; 20,20 Muzyka lekka; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej; 21,02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej"; 21,12 Koncert popularny; 22,15 Muzyka taneczna.

Piątek, 22. VI. 6,30 Audycja poranna; 12,10 Koncert jazzowy; 13,00 Dziennik południowy; 13,05 Muzyka salonowa z płyt; 13,55 „Z rynku pracy"; 16,00 Koncert Chóru; 16,25 Koncert solistów; 17,00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa; 17,30 Muzyka lekka; 18,00 „Na pińskich błotach"; 18,15 Recital śpiewaczy; 18,45 Pogadanka budowlana; 18,55 Jak spędzić święto"? 19,15 Muzyka lekka; 20,02 Skrzynka poczt. techniczna; 20,12 Koncert symfoniczny; 20,55 Dziennik wieczorny; 21,00 Transm. z Gdyni capstrz. Mar. Woj.; 21,12 Wiadomości rolnicze; 21,15 Konc. symfon.; 22,00 „Kraj dalekiego Zachodu — Marokko" (felj.); 22,15 Muzyka taneczna.

Miłość oślepia

17-letnia narzeczona i 72-letni oblubieniec.

Wielką sensację w Anglji w Marlborough wywołał ślub niezwykłej pary. Niezwykłej, bo narzeczona ma zaledwie lat 17 a narzeczony 72. Na placu przed kościołem roiło się od fotoreporterów i przedstawicieli prasy.

Najciekawszy jest fakt, że związek małżeński 72-letniego Mr. Hirn'a i 17-letniej mis Baley był ponoć zawarty — z miłości.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka" Tuszewo, po w. Grudziądz (Pomorze) Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200.420. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kunz, junior, Grudziądz, ul. 3-go Maja 20. — Drukiem i nakł. „Zakł. Graf. i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu". Tuszewo.